Rok XX. Berlin, na wtorek 11 kwietnia 1916. Nr. 84.

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi w ekspedycyi, w agencyach i na poczcie kwartalnie 2 mk., z odnoszeniem do domu 2.42 mk.; miesięcznie 67 fen., z odnoszeniem do domu 81 fenigów. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 4.50 mk. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

Telefon: Alexander nr. 4905.

wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:
Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petytowego, za reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcya nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcya, administracya i ekspedycya: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, poniedziałek 10 kwietnia 1916.

## Z obozu socyalistycznego.

Rozłam, który w dniu 24. z. m. nastąpił w łonie parlamentarnej frakcyi socyalistycznej, coraz szersze zatacza kręgi, podkopując i tak już silnie nadwyrężoną jedność organizacyjną stronnictwa. Z frakcyi parlamentarnej spór przeniósł się do instancyi i do poszczególnych organizacyi partyjnych; zarazem i organy partyjnn wszczęły nader namiętną dyskusyę przeciw lub za nowym kierunkiem. Wobec małego prawdopodobieństwa żeby jeszcze podczas wojny został zwołany ogólny zjazd partyjny, którego zadaniem będzie rozsądzenie sporu i przywrócenie utraconej zgody, według statutu organizacyjnego miarodajne są dzisiaj orzecz nia zarządu i wydziału partyjnego. Obydwie ten instancye natychmiast po rozbiciu się frakcyi parlamentarnej oświedczyły się za tzw. większością i potępiły bardzo stanowczo separatystyczną akcyę mniejszości. Nie znalazły z tem jednak bynajmniej posłuchu wśród poszczególnych większych lub mniejszych organizacyi lokalnych w całych Niemczech, które również wobec rozłamu zajęły stanowisko, stając niejednokrotnie w obronie polityki mniejszości, jak np. centralny zarząd organizacyi berlińskich. Wobec takich przeciwieństw trudno jest oczywiście ocenić, który kierunek liczy dziś więcej zwolenników wśród zorganizowanych »towarzyszy«, gdyż obydwie strony utrzymują, że posiadają większość wśród zaciągniętych do wojska członków partyjnych, co oczywiście zupełnie niemożliwem jest skontrolować.

Zasadniczy ten spór między t. zw. większością a mniejszością jest w chwili obecnej niewątpliwie najgłówniejszem, leez bynajmniej nie jedynem niebezpieczeństwem zagrażającem wewnętrznej solidarności i spójności wśród socyalistów niemieckich. Położenie komplikuje się jeszcze znacznie przez to, że obydwa przeciwne sobie odłamy mieszczą w sobie żywioły o bardzo różnorodnych dążeniach i dlatego też nie posiadają ustalonego programu politycznego. Rozłam pomiędzy nimi powstał, jak wiadomo, na tle wojny z powodu różnicy w poglądach co do jej przyczyn i celów. Byłoby dlatego wielkim błędem utożsamiać dzisiejsze przeciwieństwa ze sporami przedwojennymi, które dzieliły umiarkowanych rewizyonistów od radykalni jszego odłamu prawowiernych wyznawców teoryi socyalistycznych, podczas kiedy dziś te same poglądy na wojnę łączą tych dawniejszych przeciwników. W gronie dzisiejszej mniejszości pracują np. równocześnie najwybitniejsi teorytyczni przedstawiciele tych zwalczających się przed wojną kierunków: rewizyonista Edward Bernstein i marksista Karol Kautsky.

Ku tej radykalnej grupie skłania się też ze względu na wspólność zapatrywań na politykę wojenną niejeden polityk niesocyalistyczny, jak np. pisujący w poczytnym tygodniku »Welt am Montag« wybitny demokr. publicysta Helmut Gerlach, który przed wojną stał oczywiście bliżej umiarkowanego odłamu socyalistycznego. Wojna umożliwiła wprawdzie taką wspólność akcyi w łonie mniejszości między rewizyonistami a radykałami w rodzaju Haasego i Ledeboura, lecz nie zdołała przejednać jeszcze skrajniejszej grupy, której na gruncie parlamentu nie wystarcza nawet program świeżo utworzonego »zjednoczenia pracy«.

Wśród tych najdalej na lewo stojących polityków najgłośniejszym jest napewno poczdamski poseł dr. Liebknecht i nader jest znamiennem, że ani on ani jego towarzysz Rühle nie uznali za właściwe przystąpić do grupy Haasego i Ledeboura, lecz woleli pozostać »dzikimi«. Także i ta dwuczłonkowa »frakcya« Liebknechta i Rühlego, stojąca już nie na stanowisku międzynarodowem, lecz bezwzględnie beznarodowem, i mająca pokrewnych sobie duchem towarzyszy i w innych państwach wojujących, posiada pewne poparcie w organizacyi i organach partyjnych Do tego najskrajniejszego kierunku zalicza się np. uczony historyk Mehring, który jeszcze kilkanaście lat temu był jednym z najzaciętszych przeciwników socyalizmu wogóle, i pochodząca z Królestwa Polskiego znana agitatorka, panna Róża Luksemburg.

Wobec tylu różnych kierunków zaznaczających się w łonie mniejszości wskazują organy większości na jej bezsilność i niebezpieczeństwo rozbicia się na wręcz rozbieżne i zupełnie nieznaczne grupy i grupeczki, które dokonają do reszty dzieła rozkładu. W odpowiedzi na te głosy wyliczył jednak jeden z organów radykalnych, że i większość rozpada się właściwie na znaczną ilość odrębnych ugrupowań, gdyż mieści w sobie nietylko znaczny odłam, który zasadniczo tak samo jak Haase jest przeciwny polityce wojennej i tylko dla dochowania solidarności pozostaje przy większości, lecz składa się nadto również ze zwalczających się wzajemnie żywiołów. Dzisiejszy przywódca większości poseł Scheidamann uważa wprawdzie za dziecko polityczne tego, któryby wierzył, że po wojnie mogłoby się obyć bez przesunięcia granicy niemieckiej, t. j. bez aneksyi, niemniej pozatem i on zalicza się niewątpliwie do radykalnego odłamu i stałby normalnie znacznie dalej na lewo niż należący dziś do mniejszości antymilitarysta i antyaneksyonista Bernstein.

W słusznem przewidywaniu, że takie dalsze rozdrabnianie po obydwóch stronach doprowadzić może do nieobliczalnej i niepowetowanej szkody dla przyszłości socyalizmu, naczelne instancye partyjne dokładają jeszcze ciągle starań, aby uratować za wszelką cenę jedność partyjną ale dobrane przez nie środki niejednokrotnie nader są niefortunne i dolewają wprost oliwy do ognia. Świeżo wydział partyiny wystąpił energicznie przeciwko berlińskiemu »Vorwärtsowi«, który według statutu organizacyi jest centralnym organem partyjnym, lecz od początku wojny stoi na stanowisku zdecydowania radykalnym. Wydział partyjny zaprotestował obecnie przeciw temu, aby organ centralny bronił polityki grupy »zjednoczenia pracy« i przez to naruszał solidarnośc. Kiedy zaś »Vorwärts« do nakazu nie od razu się zastosował, redakcya jego oddaną została pod cenzurę socyalistyczną i stale jeden z przedstawicieli wydziału partyjnego przebywa obecnie we »Vorwärtsie« pilnując, żeby podawane przez redakcyę artykuły nie wykraczały przeciw instrukcyom danym przez wydział partyjny, inaczej bowiem drukarni nie wolno jest ich drukować! Postępowanie takie, niebardzo licujące z pojęciem wolności poglądów i słowa, przyczyni się oczywiście jeszcze do pogłębienia wzajemnej niechęci i rozgoryczenia.

Nie można wprawdzie uważać już dzisiaj z góry za wyłączone, że kiedy po wojnie tak sporne dzisiej kwestye polityki wojennej zejdą znów na drugi plan, powrócą znów w dziedzinie zagadnień czysto politycznych jak też społecznych i gospodarczych dawniejsze ugrupowania pomiędzy przeciwnymi sobie dziś kierunkami i że pozostaną jedynie na uboczu ci politycy socyalistyczni, których własna »nowa oryentacya« przesunęła wprost do obozu burżoazyjnego. Zależyć to będzie jednak przedewszystkiem od okoliczności od socyalistów niezależnych, t. j od wyniku wojny, a potem od postawy rządu i innych stronnictw niemieckich. Gdyby po wojnie wprowadzony został istotnie liberalniejszy niż dotąd duch do niemieckiego życia publicznego, byłoby może względnie łatwo wyrwać znaczną część socyalistów z dotychczasowej opozycyi i pozyskać ich jak w innych krajach dla pozytywnej współpracy. Wiadomem jest jednak, że pod tym względem nie okazywano dotąd jeszcze nigdy ze strony rządowej nadmiernej zręczności, tembardziej że nader potężne wpływy stoją temu wręcz na przeszkodzie.

Tymczasem oczywiście przedwcześnie jest mówić o tym późniejszym rozwoju, w obozie socyalistycznym, gdyż w chwili obecnej przysłaniają w nim wszystko zagadnienia związane bezpośrednio z wojną Na tem tle tyle jest tam dziś nagromadzonego materyału wybuchowego, tyle goryczy, osobistej żółci i zajadłości, że nawet, kto miał dotąd najwyższy podziw dla zdolności organizacyjnych socyalizmu niemieckiego, powątpiewać musi, czy zdoła on na prawdę zachować podstawy swojej siły mimo tak niezwykle poważnego przesilenia.

## Z parlamentu niemieckiego.

Na porządku obrad sobotniego posiedzenia parlamentu było drugie czytanie etatu administracyi sądowej Rzeszy i etat sekretarza skarbu. Przy ostatnim punkcie przyszło znowu do burzliwych scen podczas przemówienia posła Liebknechta, przyczem marszałek stwierdził, że izba jest niekompletną, wobec czego trzeba było odroczyć posiedzenie na poniedziałek.

Do etatu sądowego stawiła komisya kilka wniosków żądających pewnych zmian we wydanem przez radę związkową we wrześniu z. r. rozporządzeniu przeciw nadmiernemu przeciążeniu sądów. Wniosek Bernsteina i tow. (soc. dem. zjedn. pracy) żąda zupełnego zniesienia tego rozporządzenia.

Poseł Heine (soc.) staje na stanowisku rezolucyi komisyjnych i zwraca się przeciw wnioskowi Bernsteina; krytykuje jednak owe rozporządzenia rady związkowej z różnych punktów widzenia, także ponieważ zwracają się przeciw stanowi adwokackiemu

Sekretarz stanu dr. Lisco broni stanowiska rządu; postępowiec Dove wyraża nadzieję, że życzenia komisyi zostaną spełnione.

Poseł Stadthagen (zjedn. pracy) uzasadnia konieczność zupełnego zniesienia rozporządzenia i krytykuje działalność sądów, które niejednokrotnie przy wnoszeniu skarg i wydawaniu wyroków kierują się motywami politycznemi.

Poseł Landsberg (soc). jest zdania, że nie można znosić całego rozporządzenia rady związkowej zwracającego się przeciw przeciążeniu sądów dlatego, że zawiera ono złe szczegóły; pozatem bowiem przynosi ono niejeden słuszny nowy nabytek. Mówca zwraca się także przeciw mięszaniu polityki do sądownictwa.

Na tem przyjętym zostaje wniosek o zakończenie rozpraw nad etatem sądownictwa.

Przy uwagach osobistych następuje ostra wymiana słów między posłami Heinem (soc.) a Stadthagenem (soc. dem. zjedn. pr.), który zarzuca Heinemu kłamstwo.

Następuje drugie czytanie etatu urzędu skarbu Rzeszy.

Zabiera głos poseł dr. Liebknecht: Moi Panowie, chciałbym coś powiedzieć o sposobie, w jaki doszła do skutku pożyczka wojenna. — Powstaje ogromny tumult i hałas, tak że dalsze wywody mówcy stają się na trybunie dziennikarskiej niezrozumiałe.

Po dłuższej chwili, gdy marszałek Kaempf dzwoniąc nie może sobie zdobyć posłuchu wyklucza mówcę z posiedzenia, przyczem wykazuje się, że izba nie jest w komplecie i nie jest zdolną do powzięcia jakichkolwiek uchwał. Wobec tego odracza marszałek posiedzenie do poniedziałku godz. 3 po poł.

»Vorwärts« wczorajszy donosi: Wobec zajść, które się rozegrały na końcu sobotniego posiedzenia parlamentu, zajęto natychmiast stanowisko »socyalno-demokratyczne zjednoczenie pracy« i postanowiło, w celu obrony parlamentarnej wolności słowa, stawić w parlamencie odpowiedni wniosek.

## Wojna.

Na europejskich widowniach wojny położenie jest niezmienione; w ciągu dwóch ostatnich dni nie było nigdzie ważniejszych wydarzeń.

W Mezopotamii nad Tygrem toczyły się w ciągu ubiegłego tygodnia zacięte walki, których przebieg jednak obydwie strony nieco odmiennie przedstawiają. Turcy przyznają wprawdzie, że wobec przeważających sił angielskich wysunięte ich oddziały po obu brzegach rzeki cofnęły się do tylnich pozycyi, przy późniejszych walkach jednak Turcy przeszli do kontrataku i odrzucili znów znacznie nieprzyjaciela zadając mu ciężkie straty. Anglicy natomiast donoszą, że zdołali utrzymać utracony teren, gdzie czynią teraz przygotowania do walnego ataku przeciw głównym pozycyom tureckim pod Felahie.